

*Bob*



14033

III Mag. St. De.

P

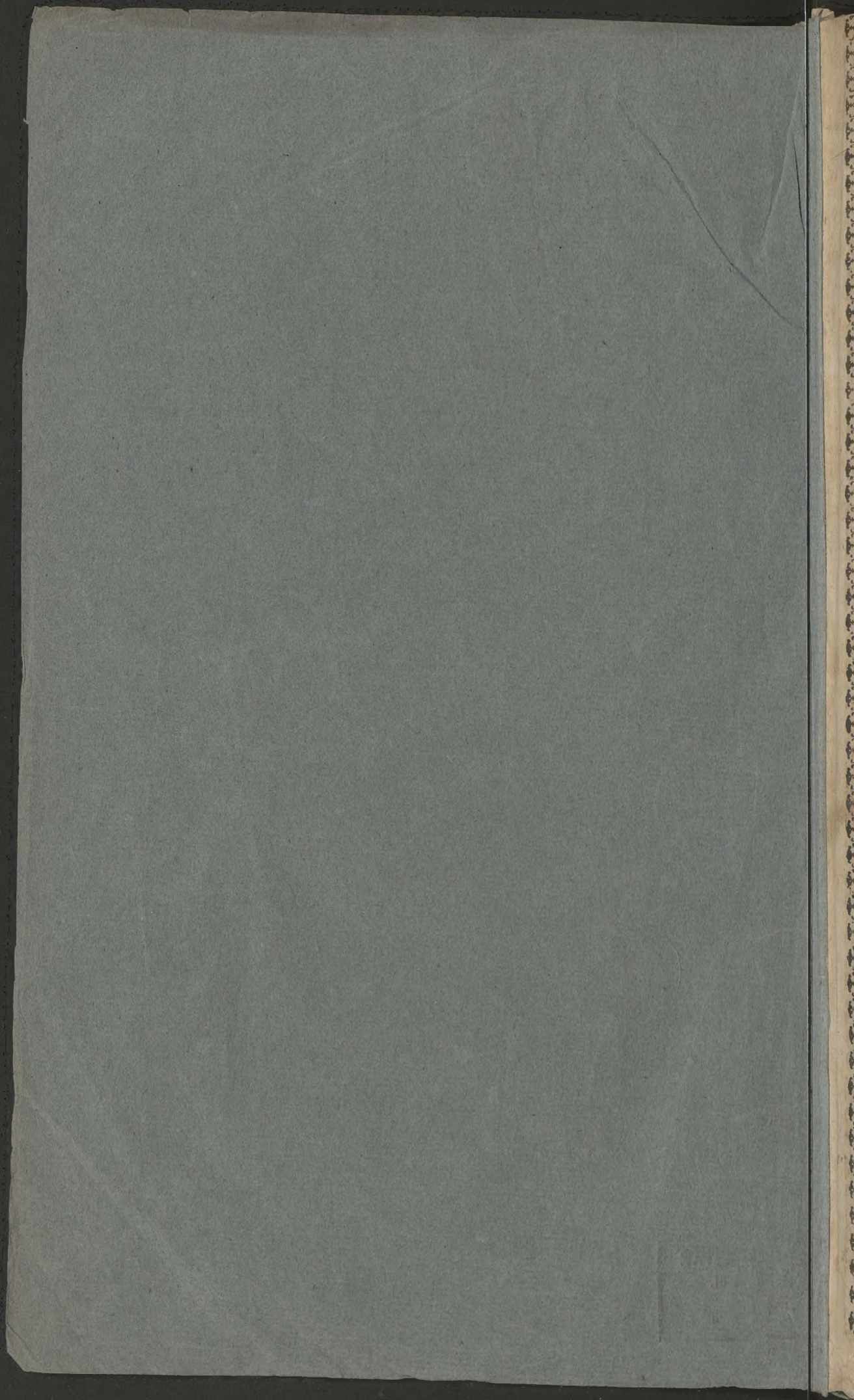
kat. komp.

*Kop. Mściłowski.*  
*lamentującego.*

PANEG. et VITAE  
Polon. Fol.

*N. 77.*







✠ ✠ ✠ 26  
ECHO ŻALU

Na głos Lamentującego.

W nieopłakanej Śmierci  
PATRONA SWEGO

w Bodze Przewielebnego Ojca Ie° M. Ojca

I O Z E P H A  
B O B R Y K O W I C Z A  
EPISKOPA MSCISŁAWSKIE°  
ORSZANSKIE° Y MOHILEWSKIE°  
ARCHIMANDRITY WILENSKIE°.

Odzywając się

14033 III

WKONGREGATIEY STVDENTSKIEY.

Świetych

KONSTANTYNA  
Y HELENY

Przy Cerkwie Świetego DUCHA

Wilnie.

✠ ✠ ✠  
*M. Chodźko pisał* *Wileński Świątelnik* *Wileński*  
*Wileński Świątelnik* *Wileński*



Drukowano w Wiewiu. Roku, 1635. 1729.001



✠✠✠✠ ✠✠✠✠ ✠✠✠✠ ✠✠✠✠ ✠✠✠✠ ✠✠✠✠ ✠✠✠✠ ✠✠✠✠

Jasnie Przewielebnemu

Prze Oświeconemu w Bogu Oycu Je<sup>o</sup> Mści: Oycu

PIOTROWI MOHILE

Żłaski Bóży

Archiepiskopowi Metropolicie Kirowskiemu / Halickiemu  
y wszytkiej Rossey: Krásze świętego Apostolskiego Thronu  
Konstantynopolskiego: Archimandrycie Kijowopie-  
czarskie: Woiewodźcowi Ziemi Mołdawskich.

Oycu Pánu y Pasterzowi wielce nam Miłosćiwemu.

**A** Je samy žal/ bo wtey mierze ślet, ále głos raczy/ lub  
frásowita note / y Echo tylko żalu / do Jasnie Przewielebnych Prze-  
Oświeconego Pasterstwa Twego vsu żalosne przynosimy: Acure  
je żalosnie te; y łaskawie oraz przymieś / Miłosć Pasterśką / iáko  
przeciwnym y wnetpliwym wstrec / tak naszym śczerym żánymślam otuchy y serca  
dodaie. Życzylismyć w praw dzie y życzymy / ná co y każdy bájny przypádnie /  
jeby taki go Echá nie wnaśál sie głos w Rosyjskiej ziemi / y niemáł przyczyn y  
Concentu swego / á żátem y nie głuszył wesoly rózni prác Prze Oświeconego Pa-  
sterstwa Twego: Ale nieprze to jednáń wiecinym zábromić możemy wyrok om / y ow-  
sem stromnie / co sie słusnie cierpi / znosić trzeba; taki bowiem pożyćia nášego  
przywilej iest vt viuentes moriamur viuatius morientes; co wiedziáá dobrze  
Kiażecia nácnrá Prze Oświe: Pasterstwa Twego / y dla tego; obrałá światowa raczy  
śmierć / áby Bogu żywo słżyła / máiat co záwse ná pamieci je memoria iustorum  
non peribunt ále viuent cum lonitu beda żyć z Echém y ná námniesze suspirium  
náše z pomoca odzywać sie. My jednáń oboiego zdrowia Prze Oświeconemu  
Pasterstwu Twemu / iáko nádlużey ( bo tua salute nititur ecclesia talus ) vprze-  
mie iyciac: Teraz áby Prze Oświecone Pasterstwo Twoje żalosne te 22<sup>o</sup>  
MENTO JACEBO EGO / ac nos clientes suos, Fratres dictae Sodalitatis  
lub venerandum Patrocinium, łaskawie przyśác raczy / prosimy wniśenie:





Cum q̄ adiurasset eos atq̄ dixisset, DEVS visitabit vos,  
mortuus est. Gen: 50.

## THREN. I.

**S**terdżcieście razy inż ziemię pług krzywy  
Poproł był / z kturey orać pracowity  
Watpliwą czekał nadzieia piany  
Potom swych: Tyleż Sirys škodliwy  
Spuszczają ziemię wzroś swoy iadowity:  
A nieużyty

Rak okrutnem i znojami odżiany  
Palit świat: tyleż Strzelec żimy chciwy/  
Konczył buynych ieśieni:

Jak bez swiego pasterza żalosne  
Białorossyjskie obfite narody/  
Testliwym wश्यkie dni żalę karmili.  
O jakie mieli w sumnieniu nieznosne  
Cieżary / tam bez krztu świętego wody  
Miasta y grody:  
Wiatkcy niewoley wolne modły byli:  
Jakie nieznasli y pomocy sprosne:  
Ale sie inż czas mieni.

Wostiem honorem inż Cerkwie przeświete  
Głosno brzmią / głuche niekiedyś napoty:  
A niezabronne w nich kapłan nabożny  
Szle w niebo modły, ani inż przeklete  
Młoga zapędy, Już Phoebus wesoty  
Ślotemi koły  
Jasnie nam świeci strasznych zaciemien prożny/  
A wkrzywdzonem Wostie domy wzięte  
Ludziom wraca życźliwie:

Ośierociąłem daie należyte  
Nieć swe pasterze, y Cie wkochany  
Jozephie / wiernym swym (Oycze moy drogi)  
Stanowi, Lecż / ach / piekielnem opite  
Śło luckie iadem / daiec srogiey rany  
Raz niestrzymany:  
Se idzieś odmie za niewrotne progi:



A iá sierotá/ tzy bez cie obfite

Żałosze leie rzewliwie.

## T H R E N. II.

**K**iedyś iest przebog/ kiedyś ty co myśli  
Testliwie morzyś/ y lamentowania  
Wniwecz obracaś swoiemi figlami:  
Przebog kiedyś iest snie moy požadany:

Chodź co napredzey; niespokoyne wysli

Odmie daleko tzy y rak łamania/

Ani mie wiecey iuz swemi strzydłami

Frásunek niechay dusi niespodziany/

Wzięto sney toni

Doday swey dłoni.

Wspi me żale: siostry nienużyte

Zgotá mie wšego dobrá pozbawili.

Wspi frásunki: y luboś rodzony

Okrutney Parki; Przecie mi łaskawy

Przynies ratunek/ á cienie obfite

Smetnym day stroniom/wnieodkładney chwili.

Strośtanym mech mam smysłom vlubiony

Pokozy/ ani sie płacźliwey tñe sprawy/

Niech žal surowy

Precź idzie z glowy.

Alle podobno choć bym niepomnego

Lethu śmertelne wypić też mogł zdroie/

Nieuspionego zapomnieć frásunku

Ktory bez ciebie / ách/ wemnie sie roi

Oycze moy/ sáltu trudniejszy Rodzkiego:

Niestety: iákoż niedzne smysły moie

Požadanego dostana ratunku

Gdy sie vparty y Lethu nie boi

Żal / ni zła swego

Zbývá dla niego.

## T H R E N. III.

**K**rutne żale y srogie wzdychania:

Jeżeli wšytkich Wielkorzadca rzeczy

Ná tym iest/ by mi gwałtem sie mocować

Już z przyrodzeniem przyszło/ á łamania

Kat



Raż y ląmenty znąćżne mieć nąpieczy/  
 Ktury m cżłowieczy  
 Wsęki rozum powinien hołdowác/  
 Wsętkie á wsętkie smutki y wołania  
 Ną pomoc mi sie znoście.  
 Niech wie ostrąćie mey świat / y ty brodzie  
 Nieścigly wielkicy w okoto Macierze  
 Przybydz ną pomoc strąunkowi memu/  
 Bo mi niestąie też / rostkąż swey wodzie.  
 A przerażliwy Aquilo ią wierze  
 Że iuż wtey mierze  
 Gotow plemieniu roznieść to Koskiemu:  
 Oćiec moy vmarł / y w spolney przygodzie  
 Płakác wsęscy pomożcie.

### T H R E N. IV.

**N**ienowiną że zorze západáia/  
 Bo nienowiną że też záwse wschodza:  
 Iże sie w świecie rzeczy odmienáia  
 Niedziw / záiego bo odmiána chodza:  
 Nayslicznieysze też ziółká vpadáia/  
 Nienowiną: niebywsy bo sie rodza,  
 A krete záwse godza ná to niebá  
 Że sie obracác z niemi wsętkim trzeba.

Ktoż sie od tego obrotu vchroni?  
 Pewnie wiecznemu przeciwi sie Bogu  
 Nielutościwey kto od śmierci stroni,  
 Gdyż tak pzedzięki miece sie do brogu  
 Od kosarzowey siáno cięte broni  
 Nie omylnego tak wsętkim od progu  
 Trudno sie vmknąć, bo káždego czełká  
 Dzien y noc koniec nieuchronny czełká.

Tobie Enochu tylko sprąwiedliwy  
 Z prorokiem onem co wozem ogniistym  
 Wiachál ná niebo / wolno wiek szczęśliwy  
 Życ bez vznáníá śmierci z Chorem cżyстым:  
 Smertelny wam dwom teraz wyrok krzywy /  
 Połiscie z ciątem nie wświećie niecżyстым  
 Ni znikomemi miedzy marnościami  
 Lecż pożądnemi życie dobrami



W nas zaś w świecie niemaż nic trwałego :

Bo odmienności millionem rodzi  
Nieścigły czas / a śmierć koniec wszytkie  
Która każdemu człowieku przychodzi:  
Na Jrusa y Krezabogatego  
Nie patrzy ona / wszytkich zanos wodzi /  
Wszytkim paniuie : w mgnieniu oka gine  
Kto sie śmertelney kośie iey nawinie .

Jedną iest tylo drogą człowiekowi

Wynisć ná ten świat / a zginać tak wiele  
Gościncow / że też trudná rozumowi  
Nasemu zgadnąć : y moge rzec śmieie  
Ze niepodobná Arithmerikowi  
Śmiestiemu zliczyć : iak sie często ściieie  
Śmierć ludziom / iako często kosa krzywa  
Nie ostrzeżonych w świecie oszukiwa .

Jednę y zdrowie człeku przyzwoitá

Nieć / y życ onem : lecz przeciwko temu  
Nie zlicżney licżby niemoc rozmaita  
Chodzi y grozi człowieku biednemu :  
Jeścze co wierśa : Parká nieużyta  
Dobru wtym razie częstokroć luckiemu  
Tak strażnie záyrzy / że y w dobrey chwili  
Niespodziewane drugim syki myli .

Oczy moje widze ( niestety ) y tobie

Iak by z zázdrosćia co śmierć wczynita /  
Bo w skutek sie niespodziewał dobie  
Ze wszytkich smystow srodze obnáżyta /  
Y miasto stołka Pasterstiego w grobie  
Wiecznie ná wieczny moy žal posádziła .  
Tu patrz iak plonne człecze maś nádzieie  
Iz godnych ludzi záslug śmierć sie śmieie .

Szálona Cloto kósarzko przekletá

Aboli z swoiey maś to wściekley rády  
Ze sie y cnota niewybiegá swieta  
Nie zlecżonemi przed twoiemi iady :  
Kzlym y dobrym iednakowe petá  
Odcie czełáia / iednaki cień blady :  
O zła / o sroga / o nielutościwa /  
Coż ci pob. żność Jozephomá krzywa :

THREN



## T H R E N. V.

**F**raszka pienia dze y drogie kleynoty/  
 Wysokie stolki y bogate mienia/  
 Insuly/ sceptra y wszelkie godności/  
 Fraszka wesele/ lub tam przecz kłopoty/  
 Kumiąność naszą gdy Skapa przemienia  
 W bladego cienia/  
 Ismertelnemi świat wszytek ciemności  
 Wiecznie okrywa pierzchliwemi loty  
 Wszelki kat nawiedzając.  
 Comi szarláty/ co mi diamenty/  
 Co drogottkane pomoga biśiory?  
 Jaki ratunek beda miał od złotą?  
 Gdy z niezbytymi swołemi lamenty  
 Przyszedłszy w swoje mie zápedzi dwory  
 Smołemi zbiory.  
 Fraszka to : błoto musi iść do błotą:  
 Gmie świat z czasem y tym od niey stłety  
 Ze żyje vmierając.

Rzekniż co náto: ma przywilej wieczny  
 Z Kancellaríey gurney wyniesiony/  
 Na meškowánem Adamancie ryty /  
 Ktury iey na świat rzad świadczy bespeczny.  
 Prožno poteżney wymyslać obrony  
 Wo skáždey strony  
 Vmie vgodzić w cie y nie odbity  
 Dac raz/ że choćby Herkules waleczny  
 A Krez w złoto zámożny  
 Był ci pomocą/ zá nie tve stáranie  
 Zá nie wymyslné y struczne fortele,  
 Ale iákom rzekł/ fraszka wszytko w świecie/  
 Tak mi dziś fraszka zdrowe me mieškanie  
 Gdy widze że w twym Oycze moy śmierć cieie  
 Gospode ściele.  
 Odianłszy żywot/ wniedoyzrzátym lecie.  
 Coż jest przebog? że tak nas wieczny Pánie  
 Mlešá ten wrog niezbożny?

## T H R E N. VI.

**P**ettkiem dyšel spiety Tygryśami  
 Pociagá lotne w mgnieniu oka kotá:



Raczo y ná Wschod y Záchodnie strony  
 X gdzie Nil y gdzie Norweyskie zágony  
 A ná nich koczý znaypierzchliwých zgoła  
 Trzściń wdziatány/ zárownó z Ewrami  
 Wśedzie sie toczy: tám Szegarmistrz czuyny  
 Wieczna trzymáiac minute ná głowie  
 Raczo y ná Wschod y Záchodnie strony  
 X gdzie Nil y gdzie Norweyskie zágony  
 Tych słow ku wśytkim w swey záżywá mowie:  
 Omylny próżna świecie sława buyny/  
 X tśczęmi zewśad marnościami dety  
 Czým sie wždy pyśniś: iánci w mey pretkości  
 Raczo y ná Wschod y Záchodnie strony  
 X gdzie Nil y gdzie Norweyskie zágony  
 Wiádom pierzchliwych wśitkich twych marności/  
 X záwśe zámyśl moy ná to nápiety/  
 Dym nieściǵtemi bez przestánku loty  
 Twym wczásom škodzi, iákoż kóńc moie  
 Raczo y ná Wschod y Záchodnie strony  
 X gdzie Nil y gdzie Norweyskie zágony  
 Swiádomie mieśác iuż zwyczajé twoie/  
 Samey owśeki nietykáiác cnoty:  
 Tá niema kónca/ áni sie stárzeie/  
 Ani sie mieni/ áni spéci: ále  
 Raczo y ná Wschod y Záchodnie strony  
 X gdzie Nil y gdzie Norweyskie zágony  
 Okázuie sie śliczná y iest w cale.  
 To on: wtym náśeniestery nádzieie  
 Tocza sie zá niem/ á Nievbłagáná  
 Odmiennem kowi czásem omamionych  
 Raczo y ná Wschod y Záchodnie strony  
 X gdzie Nil y gdzie Norweyskie zágony  
 Jedná śiecia/ glupcow y wczonych  
 Bierze bez miary/ bo ta iey niedáná:  
 Ani wydwmornych patrzy oná stroiom/  
 Ani złoconych śát/ ále kóždemu  
 Racza y ná Wschod y Záchodnie strony  
 X gdzie Nil y gdzie Norweyskie zágony  
 Lubo to ślepá w oczy strápiónemu  
 Stáwi sie człeku/ y kniemu swych boiow



Żążywa z horda y wspomniac brzydka  
 Włademi raczo pegazy; á ony  
 Raczo y ná Wschod y Záchodnie strony  
 X gdzie Nil y gdzie Norweyskie zágony  
 Wioza okrutne siostry/ y gorgony/  
 Kose/ blady cień y niepamięć wšytká.  
 Kzadco lotnego czásu niesmertelny  
 Tyś sám pomoca czteku strápiónému  
 Raczo y ná Wschod y Záchodnie strony  
 X gdzie Nil y gdzie Norweyskie zágony:  
 Dáiesz mu wolność; á gdzie znikónému  
 Przeciw cieniowi ráturek rzetelny?  
 Niemaś ci w świecie receptu takiego/  
 Lubo bym wšytkie zwiedzić też miał kráie  
 Raczo y ná Wschod y Záchodnie strony  
 X gdzie Nil y gdzie Norweyskie zágony  
 Poktorym by mi śmierć stála zá iáies  
 Ach trudno przeciw ediktu gurnego.  
 Ale gdzieś Oycze/ Oycze moy kochány?  
 Odbiegłeś mie? o bym mogł przysć ku tobie  
 Raczo y ná Wschod y Záchodnie strony  
 X gdzie Nil y gdzie Norweyskie zágony  
 Puszczę się śmiało: y wnągorsey dobie  
 Bede miał swoy wcześnie: áni mi odmiany  
 Przestódza kiedy zawisłego niebá/  
 Ni Eol z swemi balonemi pány.  
 Raczo y ná Wschod y Záchodnie strony  
 X gdzie Nil y gdzie Norweyskie zágony.  
 Wšedy się wdám/ dla cie požadány  
 Oycze moy; ciebie, ciebie mi potrzebá

## T H R E N. VII.

**S**zcześliwie niegdys żalosna plákała  
 Mátká swych synow/ Bog nielutościwy  
 Smertelnem bił ie y gdy dzieci kocháne  
 Postrzałem: bo tak okrutná kázála.  
 Látoná, áby synowści tuł krzywy  
 Pomsty swey chciwy  
 Wypuszczáł groty/ y wciechi ráne  
 Jey trácił: Rzektem szcześliwie plákała



Gdy niedznych oczu zdroje  
Wylała rązem / y wteśliła głowę  
Wiecey inż smutkow / ani strasowitych  
Przypuśczałá trost / ni żálu srogiego:  
Ale tych miaśt smysły swe / y mowę  
Stryła / że ani oczy też obfitych  
Po synách zbitych /  
Wydawać śmiały wiecey / ani mdłego  
Wzroku / ná zeyście z swiátá ich surowe.  
Gdyż ci w Stygście pokoie

Ida niepomny przez przewóz stárego  
Charonta / kedy mur Diamentowy /  
A drzwi w ognistey Heli od Wulkána  
Trwale robione / z Celyberyńskiego  
Chálybu / śrucźnie, że y wyrzec słowy /  
Nie moiey głowy:  
Bo lub to wielká fortá wdziałaná  
Zawsze otwartá czeka ná każdego /  
Nikt wżád nieśedł zmiey przecie  
Tam dziadá widza pospołu z innemi  
Swego / takomce kiedyś nieśczęsnego /  
A dobr wydzierce v ludzi cnotliwych:  
Jako on miedzy wodámi wiecznemi /  
O głodzie / darmo pnie sie do bliskiego  
Jábká nie swego.  
Oná zaś nie inż iedná z miedzy żywych /  
A nirozumy rządżisze luckiem /  
Ni wiecey częk ná swiecie:

Alé vryta w wiecznym pećie stoi /  
Już tylo ieý cień / inż ciáto nieżywie /  
Już sie w niesmyslná opokę vbrátá /  
A żadnych inż sie strásunow nie boi:  
Trzeci raz rzekne: plákalá szczęśliwie /  
Bowiem testliwie  
Nie wiele w smutku swym też wylewátá:  
A ia nieśczęsny: zawsze misie roi  
We łbie frásunek żywy.  
Lubo wyszedłszy z morskich głębokości  
Wesoto kráie Empireyskie porze  
Storęki Phæbus / złoćistemi kóty /  
Luboli świeci w podziemney niskości /



Lub się wznieć / lubo idę w morze

Różane zorze

Zawsze me serce tęskliwe nąpoły

Przebiła strata twojej Wielebności /

Józefie sprawiedliwy.

Niech będzie skała / niech twardym kamieniem /

Niech się me ciało od żalu rozplynie /

Niech nie uznawam słonecznej jasności

Ani mi służy świat z swoim promieniem /

Pokim żyw ten mi smutek nie ominie /

Aż się nie zginię

Na mych powiekach / Ktoż takiej żalości

Mógł strzymać wodze / Żebym go imieniem

Wiecznego nazywał Pana?

O gdybym mógł te zrzucić niepokoję /

Koddac komu troski niespione /

Ktore bez ciebie Oycze mój ponoś /

Z ciałem bym dał / abym ieno twoje

Szczesliwe widział życie ulubione

A twoją koronę.

O szczęśliważby ta o kura proś

Zamiana skała / by za zdrowie moje /

Smierć mi twa była dana.

### T H R E E N. VIII.

Komunż tająno: gniewoliwe

Ze madremu Człowiekowi

Obroty błędnych nieb / y krzywe

Troski nieszkodza / ani on żalowi

Rozumie co to jest holdować,

Służyć swemu rozumowi:

Lecz ieden vmyśl chować

Wie: ni zna iak bez litości

Stargane serce swe mordować /

I iak troskami zimne suszyć kości.

Oczyznie sobie naydzie wśedzie,

A w Weselu a y w Żalości.

Jednakich stroni będzie:

Ja zaś człowiek nieszczęśliwy

Trocha mi barzo god vbedzie /

To inż rozumiem czas być nadder krzywy.



A nie moge mieć z to zdolności /  
 A bym od sie nieżycżliwy  
 Wykazał precz żalości.  
 Łatwiność każdemu mówić  
 A wolno / według swej mądrości:  
 Ale gdy przędzie czas że już stanowie  
 Rzecz pożądana maś nawi /  
 Fortelami trudno łowić;  
 Bo sie zawsze sek stawi  
 A w namiętnym: a od złego  
 Żalu poymieś kto / co sie zawi  
 Przeto cie wzywam Pana nymedrze /  
 Bys zleczył serce me troskliwe /  
 A zdiał żale z ługi twego.

### T H R E N . IX.

**N**ieśczęsne drzewo owocu przykrego  
 Żła a nie dobra drzewo wiadomości  
 Tyś mie dziśiejszych smutków nabawiło  
 Lecz / y lamenteu nieotroconego.  
 Szczęśliwe won czas byli pomyslności /  
 Gdy żadnych złości  
 Czekł niezamysłał / a co sie toczyło  
 To z kołowrotu było nieodmiennego /  
 Bez chytrości bez zdrady:  
 Złoty to tam wiek / miły / wtochany /  
 Szczęry / bez żolci / iednaki każdemu /  
 Nieprzeptacony / niezmazany plużył:  
 Kiedy obfity zagon nie orany /  
 Rowne podawał vżytki mątemu /  
 A wynioslemu:  
 Kiedy pożądney fałs vprawdy służył.  
 Dziś wżytko opat / bo świat zawiśłany,  
 Przeciwnie daie rady.  
 Walczym / a w iaki cel gdy by spytano /  
 Co byś rzekł nato kaimie okrutny?  
 A za dla morderstw y nieżycżliwości /  
 A zwad / rozumem cie koronowano?  
 Dla cie już teraz ofusćcie wierutny /  
 A sasiad smutny  
 Strachem sie karmi na swej własney włości:

Dla cie



Dla cie y słowa zawſeli ſtrzymano  
Lub ſtrzymać trzebá było.

Dla cie y poſoy ſwiety niepoſoiem  
X przywileie nieprzywileiámi/  
Przeto teſ wolnoſć pod Kánop bieſzá  
Niewrotnym pedem/ bo gdſie ſtráſza boiem  
X Marſowemi trápia wymyſlámi  
Niemieſká známi.

Cnotá ſie tylo wtey nedzy zoſtáá/  
Mniemaiac ſebyſ dla niey żył z poſoiem/  
Aleć y tey niemito :

Giń duſá z ciálem/ leſzy kto ſilnieyſzy/  
X ktury wiecey moſe/ ten wygrawá;  
Nieten kto ſcieſka ſpráwiedliwa bieſzy/  
Ami kto w droga cnote zámoznieyſzy;  
Nieſtery coſ to w ſwiecie inſz zá ſpráwá/  
Temu y ſláwá/  
X ſpráwiedliwoſć/ kto we złoćie leſzy:  
X kto zás w ſile y potege mnieyſzy  
ſłazárzem rowno chodſi.

O drzewo kráiu nieſzczéſne ſzczéſnego  
Twoy to owoc/ yiego oſtominy  
Obieli ták náſ guſt/ ſe teſ niewiemy:  
Jaci ſie Cerná/ czyli teſ lichego/  
Jawneć ſa ſyćciá náſzego ruiny  
Ale przyczyyny  
Doyſć niepodobná/ gdyſ náto czleſt niem y/  
Aby co wyrzeſt z Ediktu Boſkiego/  
Bo mu ſie go niegodſi

ſnáć: lecſ by tego memu rozumowi  
Niezábroniono/ iabym pewnie ciebie  
Błogoſławiony Oycze wwiadoſmił/  
ſe ták okreſie twym/ myſl wieczná mowi:  
Teraz to wſytko niepamiećia grzebie /  
A ſam ná ſiebie  
Bioré placz/ bym ſie lubo tym wſtromił  
W ſálu y wiot nieco ſráſunkowi  
Memu; wſák wſytkim iáwno:  
ſe iáko ciepłym dſdzem z nienáglá táie  
Śnieg/ wypedzáiac od ſie mroz mierſiony



Tak y frásunki biady y fłopoty  
Niśczeia kiedy serce wod dodaie  
W nieścześciu naszym/ y z zrenie strápiomy  
Deżdż leie stony.  
Tym sie wżdy ciešyc/ gdy mie tak obroty  
Wiecznych nieb chca miec/ á žal nieustáie  
A iuż mie trápi dáwno.

### T H R E N . X .

**N**ieużyta fortuna częgoś sie ważyła  
Dokázac ná mnie strápionym?  
Ażá temu moia síta/  
Podola w cieie zemdlonym?  
Przecześ srogich lámentow dziś mie nábarwila.  
W miasto dobra y wesela  
Karmiš frásunkiem šalonym  
A žreš mie iednego z wiela.  
Pobrałaš mi haniebnie smystow mych wolnošci  
A co ieno kolwiek w głowie  
A sercá mezo skrytošci  
Było : tak/ że iuż y mowie,  
Ze y myšle/ y špiwam wšytko ožalošci.  
Niešety ná nedza moie  
(Kturey nigdy niewyšlowie)  
A serdeczne niepoškoie.  
Žal w sercu/ žal w vmyšle/ y powšytkim cieie:  
Lubo iem/ lubo co robie/  
Lub špie/ wšedy swe fortele  
Wyšłáiac, w každey dobie  
Nie podziány sie przebog co to ieš žal šciele.  
Ni mi šatá tak žyczliwe/  
Bym kiedy mógł pomoc sobie  
W tym zle: bo zároveň tešliwie  
Ná oczách sie tzy kreca/ y všymá nowy  
Wrywá sie do sercá mego  
Žal/ ná ma meke gotowy:  
A tak momentu každego  
Przy látuie niepoškoj do štrošłáney głowy  
Trápiac rozum y wnetržnošci/  
Ze bychym sie bral do częgo  
Kad nierad radem žalošci.



Wszystko mi się y słyszeć y widzieć już daie/  
A podczas snu y na iawi  
Że mi Jozephá niestaie,  
Nawet każdy otem prawi/  
Że Ociec y Patron moy zemna nieprzestaie/  
A coż pocżne bez onego?  
A iużeż mi się nie żiawi/  
Ani go wyzre żywego?

O nowiny boday się owas ani śniło/  
A za kiedy człowiekowi  
Błogo w sercu od was było?  
Odyście przyczyna żalowi.  
Niech się ten wami karimi komu żyć niemilo?  
Albo kturem strawy mało  
Kanibares nażłość nowi  
Drza niewinne luctie ciato.

Komu zaś rozum cały y zdrowie smakuie/  
A kto swoich pomysłności  
Insy gościnięc toruie /  
Ani chce znać waszych złości/  
Niech zawsze od was stroni/niech was nieprzymuie/  
Niech się radość w niem zieleni  
Nie smutki y nie żalości.  
Lecz trudno gdy co Bog mieni.

Nieprzymowałbym y iá/lecz mnie człowiekowi  
Co zámoc y godność dána  
Śnikomemu robakowi?  
A nie śmiertelnego Pána  
Możnáliż wiecznemu zbrońić wyrołowi?  
To tylo wiem/ y tak trzeba  
Wierzyć że iest zgotowana  
Dobrym wieczność wpostrzód nieba.

### T H R E N . X I .

**S** A kto chciał poiać co strásunek umie/  
Jako nas trápí/ iáko serce suszy/  
Jak rozum mieni/ y precz pędzi z głowy/  
Insy by koncept miał w swoim rozumie.  
Teráz durniem/ kiedy błogo duszy/  
A żal nie kruszy



Wnetrzności / á człek wnieścżęście iáłowý/

Ni scáswitey słuchá dáie dumie.

Lecz gdy to opak puydzie/

X nieżycżliwe przytłuka sie sárá/

Ciągnac lub ścżęście przeciwnie zá soba/

Lub płacż/lub náś cień/ przestánieś durowác

X wierzyć kótom przewrotnego świátá/

Doználem tego teráz swa osoba/

Kiedy nad toba

Wielebny Oycze/ welzách mi bobrowác

Przychodzi/ pomniac ná twe mlóde láta.

Coż? zá śmierci kto wydzie?

## T H R E N. XII.

**N** Jestety co mam czynić/ że ták zsráswány  
Dádaie sercu rany skryte! kogoż winić?

Czy cie Oycze moy świety/ że odmiána twoia

Bierzesz nádzieia moia/ daiesz žal przeżłety

Zostáwioşy sierota/ áleś wtem niewiniem:

Bo káždy człek powinien płacić to z ochota

Co ná licżbie zostánie Mátce wşytkich wielkiey

Bez kwitáriej wşelkiey, ktorey nie ostánie

Chyńá áż kiedy w strony wesółego niebá.

Gożie nam wşytkim potrzebá bedzie zániesiony/

X tam mile y wiecżne vzná sobie láta/

Żby wşy odmiány swiátá tego nieprzezpiecżne.

Ciebie Kłoto okrutná y niełutościwá

Winie dziś. tyś mi krzywa/ ześ moiego w błoto

Patroná przemienitá / y z godności iego

X z stołká Pasterśkiego z zurnoşy w ziemię stryła,

Dlá ciebie y zálane łzami muzy moie

Wylewáia swe zdroie niepohámowane:

Tyś to ich Okrutnico/ wdáta wte żáłości

Weselá y rádości luckiey Rozboynico.

Tyś Oycá pozbawiłá/ wydartá Patroná/

To ich bylá zářłoná/ potegá/ y siłá.

Dziś wpoły obnáżone z wşelkiego rárunku

Przy codziennem srásunku álbo łzy mierżione

Álbo z siebie wydáia żáłosne w zdychaniá/

Łkaniá/ lámentowaniá/ y co żále znáia.

Lecz



Lecz ieſzcze tego mało : chcąc by y kámiemie  
W ſeſkie przyrodzenie Joſephá plákało  
Ná ſypili te ſłowá Rythmi wczonemi  
Piſa : by niepomnemi wieki Joſephowá  
W ſytkich záwſe brzmiałá cnota / y w pamieć  
Trwáiac pobożnych checi wiecznie doznáwáá.

Lu Joſeph odpoczywá  
W pracach niezmorzony /  
Ledwo trunkiem wſpiony /  
Ktury za droſtimá  
Lewica niebożnego  
Medika poddaſa /  
Skorno ſwieta wyzraſá  
mitre ná ſbie iego.  
Wiech ſpi niebroń mu te°  
Snu, wſak ſpawſzy wſtanie  
W ſtárga w ſadzie ſtánie  
ná ſeſarza zlego.



# ECLOGA PIERWSZA.

## PIESNI.

**P**owiedźcie lesne muzy co też wam śpiewali  
 Chłopietá/ krutrycheście przy chroście zaśłali:  
 Pieć pacholat á wšyscy košt. wnie przybráni  
 Nad inše w okolicy gracze zawołáni.  
 Pomnie iá gdym wywierzał strásmek niezdrowy  
 I osiá walem płacž w ciemnych debrzech/ łowy/  
 Pierzchliwa długo goniec w glet oki lás łanie  
 Przy strumieniu iákim si nápadtem był nánie:  
 A oni w dziecznym głosie żáłośnie kwiliłi  
 To świat/ to śmierć/ to niebo/ to cnote chwáliłi  
 I kiedy poczynáli fawny sie zbiegáli  
 Porwocze strugi zdála wiednym mteyscu stáli/  
 Wysokie sośnie donich podnošili głowy  
 I wieczny Cedar kwapił sie/ wšyszec gotowy  
 Przechwalnych pieśni: wšelki zwierz/ pstrzy Tygrysowie  
 Ponurzy niedzw. edzie y ná ieczeni lwowie  
 Wilcy iagnietá náwet y krerowie mali  
 I pod ziemnych swoich lochow ošlep sie sypáli.  
 A wšyscy spokoyniuchno bez žádnego boju  
 Jáť pouchu vdeczył, milczkiem y wpoškoju.  
 Wiatr sie tšył: w tymem stáť iáťby stámieniały,  
 Widzac že sie stworzenia wšytkie pomiešáły.  
 Sam Orphen gdy by slyšáť pieśni tak wczóne/  
 Rzucił by wnet o ziemie strony swe cwičżone:  
 Jáť sie tam melodiá roštošná nošitá.  
 Lecž iešli dobrze pomnie tá pierwszego bytá.  
 1 Widzialem ślicžna Palme w zroštu wysokiego  
 A oná sie nieboi ciežaru žádnego/  
 I stoi nieschiloná w oyczystem zágonie  
 Lecž tego niewie žeby wiešniáť myšlił onie.  
 2 Słonce wstáie niedługo potem w morze wbadá  
 Táť y my żyiem/ á wtym/ niewiemy že piáda  
 Co moment idzie/ y choć sie w długi wieł galim/  
 Ani sie w zmožem vstrzec iáťo sie znog zwálim.  
 3 Juž ci to zegar cžtyry dwadziešciá wybiá  
 Juž ciemnieie/ y prace moiey termin miá/  
 I przetož mi sie słušnie dniowy groš przychođzi.  
 Pánie robite.n według sił mych iáť sie godži:



- Wždy iak sobie kto ściele tak y nocleguie  
 A iak śczyrze pracował dobrze sie wtem czuie.
- 4 Mito patrzyć gdy słońce pali w pośrodek nieba  
 Lub sie czasem od znoju y schronić potrzebą  
 A gdy wieczor nadchodzi / choć ognie wstają  
 Tepi sie w zroć / y przeto wszyscy narzekają.
- 5 Wołają złość iakby też bydzila z każdego  
 Niemaś mi / prawi / w sile na świecie rownego  
 Bo y wysokie cnoty y madre postępi  
 Zanie / kiedy sie nroie zawina podstepi  
 W tym sie cnota odezwie y cichucho rzecze  
 Postuy ieno / nie zawżę ten kto ma miecz siecze  
 Tegiec w prawdzie śleś rązy do serca moiego  
 Gdy swe żądło wywierasz na przeciw dobrego  
 Lecż iako Thiriać z truciźn wdziałaną  
 Daje zdrowie choremu / tak y twoia rana  
 Odeymie mieszkanie w ziemi / daje w niebie  
 Ciszey przeto : a zątym patrz sama na siebie.
- 1 Otruty rozboyniku pszołek pracowitych  
 Odzierasz ich bez winy z starbow znamięnitych /  
 A nie tylo czego być niewolno odzierasz  
 Ale y samych czasem w słodyczy pożerasz  
 A tobie by sie lepiej dawać sierżeniami  
 Szarancza / lub z iadłemi przystało ossami
- 2 Pieknie sie Phæbe świeci / lecż nie oswey mocy  
 Bo z słonecznych promieni dostaje pomocy  
 Dostaje / lecż im daley od nich / tym pieknieysza  
 A nierowno w iasności cudze zamożnieysza  
 A skoro słońca blższa y z nim sie pobrać  
 Na tych miast wszytką piekność y iasność swa traci
- 3 Szybski dlugo naiodlach y na sosnie stoja  
 Ani sie one gumnych Eurow kiedy boia  
 Ale wspaniale iabtko y pełne słodkości  
 Czesłokroc wpadyma od własney buynościc
- 4 Nieścześnie nasze pieśni / a toli śpiewamy  
 A dlugoż tey radości owseki nieznamy  
 Lecż wiatr nieodwrotnie / a za wiatrem słowa  
 Nasze / za słowami my / za nami surowa  
 Nie wbtąganej śmierci kosa sie wdaie  
 A by sie komu schronić od niey nieprzydaie.



- 5 Piękny Mars/ piękny Venus/ y Miesiąc bieg máia  
Pięknie Jowisz/ Merkury w niebie sie taćzają.  
Lecz ani Saturanowi choć poważnie chodzi/  
Tak mądrze niebem władać/ iak sie słońcu godzi.  
Oni tylo po nocy przywiecznych ciemnościach  
Tłuka sie; Phæbus wędnie przywłaśnych iasnościach  
Dodaje światła światu: nawet by y ony  
Olsneli/ by niepromień dał im wydzieleny;  
Piękny jest: lecz iedno ma wade że zapada  
A w naszym Horyzoncie ciemność/ bład/ y biada.
- 1 Biała na białem koniu nas białemi czyni  
Knaś iak by w czym sobie krzywy śartat wini:  
Cnota chodzi w czerwieni; ona zawsze bładą/  
Oniey zawsze niepokoy/ zwada/ z drada/ iada.  
Boday by te zła na swe obalita kości;  
Bialosc matka scasunku/ czerwoność radości.
- 2 Słońce biec przestawalo/ suche sie padaly  
Skaly/ czalem wilgotny humor wydawaly/  
Ta pierzchliwosc nad słońce twardosc nad kamienie/  
Lapa nas iako ploche w pustyniach ielenie/  
Mogli byśmy sie vniknac y schronic w iej tonie/  
Lecz trudno kiedy rogi cieza nam naglowie;  
Temi sie wiec platamy: o Adamie srogi  
Tyś winien naszej zguby/ y ze mamy rogi.
- 3 Niechay sie mi fortuna iako chce vdaie/  
Niech vcieka/ niech nigdy zemna nieprzestae/  
Niedbam o nia lubo jest/ lubo mi sie krzywi:  
Przypadkiem zawsze zyla ludzie sprawiedliwi:  
Bog nadzieie: szalony w szczescie zywot wlozyl/  
A przecie zawsze wiecey/ niz wygral/ natozyl.  
Ja lubom zfrasowany/ nie trace nadzieie:  
Przydzie ten czas ze sie posmutku y zasmieie.  
A kturzy przymnażaja dzisia zalu mego/  
Doczekam ze sie do dna pograza samego.
- 4 Nielutościwa śmierci/ przyznasz mi w tey mierze/  
Ze sie temu dług placi/ wšogo sie bierze.  
Ty powiedz iakim prawem obchodziś sie znami/  
Bierzesz luboś niedata/ a bierzesz z grozbami  
Zeteż radzi nieradzi placic ci musimy:  
A przyczyny datku krom potrzeby niewiemy:



Zwyczajnym sie twa torem widze toczy sprawá/  
 Mało nasprawniedliwość dziś dbaia y prawá.  
 5 Niedbalstwo w łacie siedzi/ á práca zástotem;  
 Cnota iednáko záwsze/ złoto idzie kotem;  
 Niech idzie tym sie żalu niestropie moiego  
 Nowsem sie kłopotu nábowie wietšego.  
 Tu koniec zgodne wšytkich podávali reki;  
 A tá nowe došławszy ná vmyśle meki/  
 Niewiedziátem co czynię/ y rzucić sie tedy  
 Postrzegšy że sie námie žal záśádził wšedy/  
 Tylom sie z soba biedził/ á tak swym biedzeniem  
 Došedtem/ że smutek ma coš nad przyrodzeniem/  
 Jákož to záwsze mowie/ y tym koncluduie:  
 Máty žal mowi/ wielki tylo sie dźwute.

## E C L O G A W T O R A G V R Y R O S K I E

3 Alédwo złotowłose Titán swoje łenie  
 Základác kázáł y swe vmacžane stronie  
 Ješćže był niewysušyt? Kture mu zrošila  
 Thetis: w tym krásna Dorza niebo czerwienila.  
 A pišane wesolo práštwo šćzebiotało  
 Inádobrydzień piškiem piešćżonym dnia gráło;  
 Ja pozwycžaiu moim wyszedtem náblonie/  
 Myšlac/ á za tym žalow mych nieco vronie,  
 Rosa zowia/ koštowna rosa mieyce sławne  
 Jákiey áni fawnowie/ ználi/ áni dawne  
 Cory Cney Hippokreny/ áni konchi drogie  
 Lubo przy Rošie perla przymuia chedogie:  
 Tamem šedł prosto w gury. O gury zielone  
 Ku wysokim obłokom wierzchiem wystáwione.  
 A wyšćie rowno z taki przedczásy leželi/  
 A nišćie w okolicy tak wiele widželi/  
 Slepý wiek w szrodtku ziemie tráwiac gdy y Ona  
 Miedzy wodami iešćže była zanurzona.  
 Wten cžás áni pagorkow znác/ áni doliny  
 Było: áž tedy cžłeka chciał mieć Bog iedyny.  
 To was/ podžuráwiošy ziemie/ powymodził  
 Strášydła nowe ná swiát: áby tak zágroził  
 Nievstromiony potop. Teraz sie pyšnicie/  
 A wyžšego nad siebie w swiecie niewidžicie,



A iá mówię, żeście wy naszymi sługami:  
 Boście dla nas stworzeni/ przyznacie to sami/  
 Na pożytek nasz wonna podaćecie trawę/  
 A macie osobliwa stad władzi sławę.  
 Znáia was y Jagnietá/ znaia buiakowie  
 Znáia kozy y przynich rogaci cápowie/  
 Zná y smolony pasterz/ gdy bładzac zániení  
 Ciešy sie w swym kłopotie piośnkámi lesnemi/  
 Znam y iá ieżeli znam/ bo nieznam żadnego  
 Ratunku odwas żála memu potrzebnego.  
 A lubo sie wciekám do was z frásowány/  
 Jednakie záwše cierpiená sercu mym rány.  
 Oto teraz niestety w spomionac niemogę:  
 A któż taká nárzucił nama głowę trwogę?  
 Że mi sie iuż y rozum y smysły y siły/  
 Niestety ná niešczęście moje/ wyšiliły:  
 Czy niemyslić co radziš Galenie wczony/  
 Czyli máš iáki żála konfect došwiadcżony.  
 Stráciłem dobrodzieiá niestety moiego  
 Stráciłem oraz Dycá nieopłákanego.  
 Poprzyśiegam cie Nieto/ y was niezlicżone  
 Ná wysokiem Olimpie Gwiazdy zápalone.  
 Ciebie iasná Jutrzenko, ktorá złocištego  
 Wywodziš z Horyzontu/ Phabá podziemnego/  
 A przebiegšy z nim w schodn.e/ południowe kráie/  
 Przychodziš kiedy morze samo iuż poroſtaie  
 Wyſedšy z między ziemie / y tam sie z nim kryieš  
 A znówu sie do wschodu popodziemiu ry.eš.  
 Niechay sie y iá z moim dobrodzieiem kryie /  
 Bo coż mi iuż po żyćiu/ kiedy on nieżyie?  
 Poprzyśiegam was Gury/ was Láki zielone /  
 Kámienia nieużyte / y wiatry śálone/  
 Wiedźcie moy žal: Oćiec moy Oćiec Oćiec świety /  
 Upadł by od pierzchliwej koſy kłós podciety.  
 Upadł y wwiadł kłóśie moy kochány:  
 Potrzep sie á chćiey sie w znieść; owo iá stroſtány  
 Z struſzonego wylewam hoyne serca zdroie/  
 Potrzep sie á przynamniey poroſtań ná tzy moje.  
 Niewážná ma życźliwoſć. Coż iuż czynić? wami  
 Ošwiadcżám sie cne Gury/ że m wláśnemi łzami



Odlewał go : okrutną Lachesis niechciała /  
 A pono też na moie łzy ani patrzala.  
 Wy patrzcie y gdy przydzie kto potym wte strony:  
 Powiadajcie / że / kiedy z marł błogostawiony  
 Jozeph Biskup Mściłowości / cnotliwi plakali  
 I wyszcie Lchem tego swym dopomagali.

\*\*\*

## I N Z O I L V M

**I**ęśli sie co pomieściło  
 Żalosci sie kwoli stało:  
 Bo iak w szczęściu tak w kłopotcie  
 Trudno porządnej robocie.  
 Aty ożumco złośliwy  
 Na co prościł swoy kiel krzywy,  
 Zamyslaiać wierzę temu  
 Szkodzić / y tak straszanemu:  
 Szkodzi / kasa / a w tym niezgładnieś  
 Jak wdoł miasto niego w padnieś;  
 Alec nieżyczy tey kary;  
 Lepiejci przodka z tey miary  
 Naśladować / a wyśoko  
 Stoiac / ponowic na oko  
 Przyklad swiātu herotiemu /  
 Ze tak bywá złośliwemu.



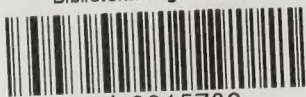


255

IN SOLI V M



Biblioteka Jagiellońska



stdr0015789



